Nr. 227. Kraków, Poniedziałek 18 Sierpnia 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Ziemie polskie.

(Listy *Kurjera Polskiego*).

Poznań 16 sierpnia.

(*Św.*) Rozchodzi się tu pogłoska, że rząd odrzucił wszystkich proponowanych mu przez kapituły gnieźnieńską i poznańską kandydatów na arcybiskupa. Byli nimi podobno księża: Edmund Radziwiłł, biskup Likowski, biskup Andrzejewicz, kanonik Dorszewski, kanonik Łukowski, kanonik Warmiński. Mówią, że rząd zamierza zaproponować Papieżowi księdza Rednera, biskupa chełmińskiego a zdecydowanego germanizatora, księdza Assmanna, biskupa polowego i pewnego proboszcza Niemca, z innej djecezji. Rzecz prosta, że powstał tu teraz niemały popłoch, mianowicie wśród *polityków przyszłości*, którzy popchnęli Koło polskie do wielce demoralizującego lud kroku, w nadziei, że w ten sposób skłonią rząd do ustępstw. *Goniec Wielkopolski* natrząsa się teraz z *Kurjera Pozn.* i powiada, że przyjaciele tegoż dostali od rządu „nosa“.

Jak Papież postąpi w sprawie nominacji naszego Prymasa, trudno przewidzieć. Nie przypuszczamy przecież, że pozwoli nam narzucić Niemca, bo przecież nawet prasa niemiecko-katolicka z z berlińską *Germanją* na czele przemawia za uwzględnieniem uprawnionych życzeń naszych.

Zresztą w ostatnim czasie nic ważniejszego tu nie zaszło. Wszystkie umysły są tylko pod wrażeniem wczorajszej katastrofy w sprytowni przy moście chwaliszewskim. Wybuch nastąpił o godzinie 7½ z rana. Dwóch robotników, Marcin Pahl i Józef Ostojak, otrzymali zlecenie, aby rurę łączącą aparat destylacyjny z rezerwoarem ześrubowali. Robotnicy ci udali się też w tym celu do piwnicy z lampą bezpieczeństwa, ktora prawdopodobnie im zgasła; nie zważając na niebezpieczeństwo zapalili więc niezawodnie zapałkę, a może jeszcze nią sobie w pobliżu rury poświecili — dość, że nagromadzone w próżnym rezerwoarze gazy zapaliły się, nastąpiła eksplozja, która straszliwe poczyniła spustoszenia. Jedna ściana w piwnicy, w której rezerwoar się znajduje, runęła; sufit zapadł się również, grzebiąc pod sobą obydwóch robotników. Dwie wielkie beczki z okowitą spadły do piwnicy, tam się rozbiły, a okowita zapaliła się.

Zaalarmowana straż ogniowa rozpoczęła prace w celu przytłumienia ognia, co było sprawą wcale nie łatwą. Przedewszystkiem szło o wyratowanie owych robotników, jeszcze może żyjących. Przy pomocy parowej sikawki i dwóch hydrantów, przytłumiono niebawem ogień, udano się do piwnicy i po dwugodzinnej pracy odszukano około godziny 9 strasznie pokaleczone zwłoki obydwóch robotników. Inny robotnik ma znaczne rany od poparzenia. Dalsze roboty przedsięwzięto w ciągu dnia. Na miejsce nieszczęścia przybył także naczelny prezes. Cały budynek wielce jest uszkodzony.

Niebawem wrócą tu z Warszawy artyści naszej sceny. Z powodu samowolnego zerwania kontraktu przez kilku członków poznańskiego towarzystwa dramatycznego, zaszły w niem znaczne zmiany osobiste. Dyrekcji udało się pozyskać najlepsze siły z trup: łódzkiej, lubelskiej i odeskiej. Zaangażowani świeżo zostali: z kobiet: pani Majdrowiczowa do ról lirycznych i naiwnych, pani Czarli do ról amantek salonowych, rezonerek i kokietek, panna Wróblewska do ról bohaterek, panna Rybicka do ról subretek i panna Toporska do ról drugich lirycznych i konwersacyjnych. Z mężczyzn pozyskano pp.: Knapczyńskiego do ról amantów komicznych, Kamińskiego i Przybyłowicza do ról komicznych i charakterystycznych, Majdrowicza, barytonistę, zarazem do ról amantów drugorzędnych w dramacie i komedji i Dąbrowskiego do ról młokosów. Ogólny skład trupy poznańskiej na sezon przyszły przedstawia się więc w tej chwili, jak następuje: panie: Belina, Czarli, Królikowska. Majdrowiczowa, Rybicka, Siedlecka, Skóraczewska, Toporska, Wróblewska, Galińska, Golańska, Kossowska i Rau; pp.: Czerniak, Dąbrowski, Jakubowski, Kamiński, Knapczyński, Królikowski, Karski, Kosiński, Majdrowicz, Przybyłowicz, Siedlecki, Skirmunt, Sosnowski, Skóraczewski, Szatkowski, Wojdałowicz i Czternasty; ogółem 30 artystek i artystów do dramatu, komedji i wodewilu, oprócz personelu technicznego i administracyjnego. Sezon zimowy teatru poznańskiego rozpoczyna się 1 października i prowadzić się będzie na rachunek spółki akcyjnej „Teatr w ogrodzie Potockiego“, a pod dyrekcją p. Franciszka Dobrowolskiego. Czy reorganizacja towarzystwa dramatycznego wyjdzie naszej scenie na dobre, przyszłość pokaże. Oby teatr nasz rozwijał się jak najpomyślniej, bo ma on dla narodowości naszej nie małe znaczenie, jakkolwiek trudno zaprzeczyć, że korzyści z niego nie dorównywują ponoszonym przez cały naród na jego utrzymanie ofiarom. Gdybyśmy pieniądze, wydane na teatr, poświęcili na czytelnie ludowe, więcejby było pożytku.

Wrocław dn. 16 sierpnia.

(*D*) Katolicka *Schlesische Volks Ztg.* oburza się na pielgrzymki, jakie lud górnoślązki coraz częściej i coraz tłumniej odbywa do Krakowa. Mianowicie nie podobała jej się wycieczka Górnoślązaków do Krakowa i Wieliczki w ostatnie Zielone Świątki. Organ stronnictwa centrum twierdzi, że nie była to pielgrzymka religijna, lecz demonstracja polityczna, podczas której „profesorowie krakowscy starali się tylko wlać w lud ducha polskiego, a nawet biskup im pomagał“. Nie zadowalniając się nieuzasadnionemi zarzutami rzucił „katolicki“ dziennik na cały orszak pielgrzymi obelgę, twierdząc, że wielu z nich tak się w Krakowie zbudowało, że wrócili do domu pijani. Słusznie oburza się na tak niegodne zachowanie się wymienionego dziennika prasa polska, bo, o ile nam wiadomo, Górnoślązacy zachowali się u was bardzo przykładnie. (Możemy to potwierdzić w zupełności. Lud polski z Górnego Śląska i Wielkopolski zjednał tu sobie ogólny szacunek i sympatję swą trzeźwością, skromnością i taktem. Przypisek Red. *Kurjera Polsk.*).

Ta sama *Schlesische Volks Ztg.* nie chce także w żaden sposób przyznać, że język polski chroni lud górnoślązki od stosunków ze socjalnymi demokratami, twierdząc, że pojednawcze pod względem społecznym usposobienie Górnoślązaków ma swe źródło wyłącznie w katolicyzmie. Tymczasem właśnie w tych okręgach wyborczych, w których wśród tamtejszej ludności roboczej poczucie polskości najwięcej jest rozbudzone, gdzie gazeta i książka polska niemal w każdej znajduje się chacie, *najmniej* jest socjalistów, podczas gdy jest ich już mnóstwo w więcej zniemczonych okręgach, jak to wykazały tegoroczne wybory. Ponieważ *Schlesische Volks Zeitung* dowodu tego uznać nie chce i broni poglądów swych twierdzeniem, że i w tych okręgach mówią także po polsku lub morawsku, dołączam małe zestawienie statystyczne, które najlepiej wykaże słuszność poglądów bronionych przez polskie dzienniki. W zestawieniu tem uwzględnione są tylko okręgi więcej przemysłowe i z mięszaną co do narodowości ludnością. Otóż stosunek liczby głosów socjalistycznych do liczby ludności polskiej i katolickiej i liczby oddanych głosów był następującym:

Okręg wyborczy;	Katolików	Polaków	Głosów socjalistycznych	w procentach oddan. głos.
Opolski	87%	66%	522	3,6%
Strzelecko-Kozielski	95%	81%	—	—
Lubl.-Gliwicki	92%	83%	—	—
Bytomsko Tarnowski	90%	73%	52	0,2%
Zabersko-Katowicki	91%	75%	—	—
Pszczyńsko-Rybnicki	92%	86%	—	—
Raciborski	95%	54%	627	3,3%
Głubczycki	91,3%	5%	**902**	9,1%
Prudnicki	91,4%	48%	**1251**	9,7%

Czy przytoczone powyżej liczby nie dosyć są wymowne?

Na zakończenie zanotuję dwa głosy publiczne, jakie się w ostatnim czasie odezwały w sprawie polskiej. Wolnomyślna *Morgen-Zeitung* umieściła przychylny nam dosyć artykuł, p. t. „Walka przeciwko Polszczyznie“, gdzie między innemi czytamy:

„**Uważamy to za korzyść, że i w kołach niemieckiej ludności przekonanie o bezskuteczności takiej ustawy bojowej, jak ustawa kolonizacyjna, coraz więcej zyskuje zwolenników. Mianowicie w W. Ks. Poznańskiem znika skłonność do polityki gwałtu, a ustala się zasada, że można bardzo dobrze być prawdziwym Niemcem, nie będąc równocześnie Polakożercą (brawo!). Cała germanizacja wygląda wogóle z bliskości praktyki inaczej, aniżeli z szarego oddalenia teorji. Kto z ludźmi polskiego pochodzenia żyje w codziennych stosunkach, ten wnet uprzykrzy sobie myśl, iż to mają być jego urodzeni wrogowie. Stosunki handlowe i socjalne wymagają współdziałania różnych żywiołów. Zwalcza się politycznego przeciwnika, gdzie i jak tego wymaga potrzeba, ale szanuje się obywatela tego samego państwa, gdy się napotyka na uprawnione uczucia. Ostatecznie przecież nie jest zbrodnią kochać mowę ojczystą! Nie chcemy bynajmniej twierdzić, jakoby w zaostrzeniu narodowych przeciwieństw, jakie się wytworzyło w Księztwie i gdzieindziej, Polacy byli niewinnymi; przeciwnie, mieli oni w zawiązywaniu gorzkich nieprzyjaźni dostateczny udział. Ale to dla mówiącej po niemiecku ludności nie jest powodem, iżby zrywała wszystkie mosty pokojowego porozumienia się. Uważamy to za bardzo słuszne, aby n. p. w mieście Poznaniu przy wyborach komunalnych poczyniono dzielnym żywiołom polskiej ludności pewne ustępstwa**“.

Zupełnie innego zdania jest autor broszury, wydanej tu świeżo pod tytułem: „Die Polenfrage. Historische Beitraege zu ihrer Loesung von einem Eingeweihten“.—„Wtajemniczony“ pan wymyśla nam i zmyśla o nas różne ładne „historje w kilku rozdziałach historycznych“: 1) Po śmierci Sobieskiego. 2) Tragedja toruńska w r. 1724, jako próbka tolerancji polskiej. 3) Po śmierci Fryderyka Augusta. 4) Stanisław Poniatowski, ostatni król polski. 5) Jan Jakób Rousseau, polityczny doradca Polaków, — i koniec Polski.

Opierając się na takich podstawach, wypowiada autor takie zdanie:

„**Prusy nie mogą zrobić nic lepszego we własnym interesie politycznym i w interesie powszechnego postępu cywilizacyjnego, jak tylko uprawić jak najobficiej pod germański posiew ziemię dawniej polską, którą już wiek cały posiadają i uprawiają pieczołowicie Przez to uchronią tę przynajmniej ziemię od powrotu do dawniejszej, tak osławionej „polskiej gospodarki“. W tym celu trzeba, aby Prusy wszelkie przeciw temu skierowane dążności otwarte i tajne, którym końca nie ma, silną dłonią przytłumiły. Albowiem daremną byłoby rzeczą, ze względu na uporną i nie dającą się przejednać naturę polską, która się ciągle w sobie zamyka i każdemu panowaniu opiera, odzywać się do Polaków z radą, zwykle w takich razach zaleconą, w słowach niemieckiego poety:**

„Immer strebe zum Ganzen und kannst du selbst nicht ein Ganzes werden, als dienendes Glied schliess' an ein Ganzes dich an“.

(Zdążaj zawsze do całości, lecz jeśli sam stać się nią nie możesz, oddaj się innej całości jako usłużny jej członek. — Dwuwiersz z Szyllerowskich *Tabulae votivae* w „Musen Almanach“ pro 1797).

No, i nie ulega prawie wątpliwości, że życzeniu „wtajemniczonego“ stanie się zadość.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOSCIELNE.

* **Dziś dnia 18 sierpnia obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Agapita i Arnulfa. — Sw. Agapit w 15 roku życia poniósł śmierć męczeńską w Preneście, za prześladowania Aureljana.**

Kalendarz. Dziś śś. Agapita, męczennika i Arnulfa; jutro: śś. Benigny i Rufina.

Kalendarz historyczny. 18 sierpnia 1589 roku: Turcy i Tatarzy oblegają Lwów. — 1606 roku: Zjazd rokoszanów w Jędrzejowie przeciw Zygmuntowi III.

Dzisiejszy dzień, jako rocznica urodzin Najjaśniejszego Pana, obchodzony będzie uroczyście w całym kraju nabożeństwami, odprawianemi w Kościołach wszystkich obrządków. W mieście naszem odbędzie się nabożeństwo o godzinie 9 zrana w Katedrze na Wawelu. Z niezliczonych piersi popłynie modlitwa na intencję Najszlachetniejszego z Monarchów, którego wzniosłe hasło *Viribus unitis* powinno nam zawsze stać przed oczyma.

Z niedzieli. I znowu żar z nieba, płynący lawą!... Można było istotnie mieć złudzenie podzwrotnikowego dnia, jeżeli ktoś odważył się w południowych godzinach przejść przez linję A—B. Trzeba wierzyć rzeczywiście w odporność organizmu nieporównaną, aby w taki upał, jak wczorajszy, zaprojektować jakąś wycieczkę gdziekolwiek... Niewielu się amatorów znalazło. Reszta mieszczuchów spoczęła w bezczynności zupełnej w domowem „ognisku“, które samo ochłodę stanowi, pomimo palącej nazwy, jaką nosi. Cóż stąd, kiedy przeciętny filister krakowski wyprawił swoją połowicę do Swoszowic lub Rabki a sam po spożyciu kiepsko ugotowanego obiadu całe popoludnie spędził w objęciach Morfeusza, zazdroszcząc żonie oddychającej świeżem górskiem powietrzem. — Przykro było patrzeć na Rynek nasz wspaniały, który codziennie wre takiem życiem, jak wczoraj niemrawym odznaczał się ruchem. Nawet Sukiennice, w święto zwykle zaludnione synami Marsa i ich przyjaciołkami, świeciły w całej swej długiej a ciemnej perspektywie przerażającą pustką; jeden tylko feldfebel przechadzał się poważnie, zakręcał wąsa z fantazją, wypuszczał wielkie kłęby dymu z ust swoich i napróżno oglądał się na wszystkie strony. Biedny! oczekiwał na chwilę przyjemnej rozmowy, na wynurzenie całotygodniowej tęsknoty — zawiodła go powierniczka doli i niedoli.

Lokale publiczne — owe jedyne miejsca w Krakowie po europejsku zwykle zaludnione — nie mogły się pochwalić zbytkiem gości; czasami zajrzał jakiś amator chłodu do wnętrza restauracji czy kawiarni, zakręcił się wkoło i czemprędzej czmychnął, nie znajdując spodziewanego orzeźwienia. Jeżeli zaś zapach napojów i pokarmów nie mógł ściągnąć licznych adoratorów, cóż dopiero mówić o amatorach szlachetnych rozrywek: w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych pustki (wprawdzie nie pytałem się bileterki o liczbę sprzedanych wejść -- na oko jednak sądząc, tłumów tam nie było); w Muzeum narodowem — prawie nikogo, w Muzeum Czartoryskich także; — za to inne muzeum, zapełnione preparatami anatomicznemi „dla dorosłych“, miało zwolenników mnóstwo, dorosłych i niedorosłych. Dyskrecja nie pozwala mi mówić o handelkach... Wierzę, iż i tam nikogo wczoraj nie było, ponieważ mam mocne przekonanie o wstrzemięźliwości Krakowian... Jednem słowem, nikt nie był z dnia wczorajszego zadowolony. Nie przepraszam, jest człowiek, który błogosławi słońcu, zapalającemu ogniem ziemię, który co rano prorokuje miastu upał 40 to stopniowy, który marzy o zbliżeniu naszej planety do słońca... To p. Wójcicki, utrzymujący łazienki na Wiśle; ten jeden wczoraj patrzył uśmiechnięty na spoconych gości swoich i chował szóstaki do szuflady. I kiedy ogół mieszkańców Krakowa z rozkoszą myślał o zbliżającej się nocy, p. Wójcicki pragnął przedłużenia dnia choćby o parę godzin. Postać Jozuego stała mu wciąż w pamięci... A więc nie martwcie się mieszkańcy Krakowa, skoroście własnem cierpieniem okupili radość p. Wójcickiego.

Namiestnik Morawy Loebl dzisiaj rano przejeżdżał przez Kraków ze Lwowa do Berna.

Prof. Rostafiński przyjechał do Krakowa, po dłuższym pobycie za granicą.

Kazimierz Zalewski, redaktor *Wieku*, znakomity nasz komedjopisarz, bawił przez dzień wczorajszy w naszem mieście w powrocie z Zakopanego do Warszawy. Autor wielu mistrzowskich dzieł scenicznych spędził część wieczoru na przedstawieniu „Strasznego Dworu“ w teatrze.

Z życia towarzyskiego. We środę d. 20 b. m. odbędzie się w kościele św. Piotra o godz. 7 wieczorem ślub hrabianki Marji Ponińskiej z majorem baronem Hagenem. Hr. Ponińska jest córką hr. Alfreda Ponińskiego i ś. p. Zofji z Mysłowskich. Baron Hagen zaś pochodzi z rodziny pruskiej a służy w armji austrjackiej przy 9 pułku dragonów.

Meteor pierwszorzędnej wielkości spadł wczoraj o trzy kwadranse na dziewiętą wieczorem w północno-wschodniej stronie nieba. Zjawisko trwało parę sekund; meteor spadał stosunkowo wolno i zakreślił na ciemnym firmamencie łuk wspaniały. Publiczność spacerująca po Rynku obserwowała zjawisko.

Capstrzyk wczorajszego wieczora jako w wilję urodzin cesarskich, napełnił atmosferę krakowską przyjemnemi tonami orkiestr wojskowych i widokiem maszerujących. Z Rynku rozeszły się gromady po różnych stronach miasta; publiczność zaś patrzyła na to, spacerując tłumnie po mieście. Prześliczna pogoda, ciepła noc, były tłem bardzo miłem. Do późnej godziny ruch na ulicach nie ustawał.

O nas. Pisma warszawskie dają bardzo częste korespondencje oświetlające w najrozmaitszy sposób nasze życie trochę monotonne, ale nie pozbawione treści i charakteru. W ostatnich czasach, ukrywający się pod inicjałami: *M. J. B.*, autor w feljetonie *Gazety Polskiej*, zatytułowanym „Ze świata sztuki“, maluje stan artystyczny naszego grodu i omawia najnowsze dzieła, pojawiające się na widnokręgu krakowskiej sztuki. Po sposobie pisania, po umiejętności chwytania zasadniczych rysów, wreszcie po znawstwie, jakie autor wykazuje, domyślamy się wytrawnego pióra. Cokolwiekbądź, nie od rzeczy będzie poznajomić naszych czytelników z nowym talentem W sobotnim numerze *Gazety Polskiej* jest właśnie feljeton, który zawiera najwybitniejsze fakty z życia Krakowa w dobie najnowszej, opowiedziane w sposób barwny i ciekawy. Autor najchętniej mówi o sztukach plastycznych. Spotykamy tu ostrą nadzwyczaj krytykę Wystawy prac uczniów Szkoły sztuk pięknych, a pomiędzy różnemi zdaniami o twórczości, widać niektóre bardzo oryginalne. Następnie autor przechodzi szereg nowych portretów w rzeźbie i malarstwie, zatrzymując się dłużej nad Mickiewiczem Gujskiego i Sienkiewiczem, Pochwalskiego. W kilku dotąd zamieszczonych w *Gazecie Polskiej* krytykach artystycznych tegoż autora, spostrzedz się daje znakomita bystrość analityczna, ogień w wyrażaniu myśli i niepospolity sąd, znamionujący biegłość w przedmiocie. Przybyła więc naszemu miastu w osobie pana *M. J B.* nowa siła, która może wpłynąć korzystnie na wiedzę rodaków z za kordonu — o nas.

Zdobycze artystyczne. Prof. Łuszczkiewicz powrócił z wyprawy naukowo-artystycznej, jaką przedsięwziął z uczniami Szkoły sztuk pięknych w okolice Krosna, Sanoka i Chyrowa. Rysunków zdołano zebrać mnóstwo. Najwięcej tematów dało Krosno; zebrano tu mianowicie ważny materjał do historji domów mieszkalnych z epoki odrodzenia. Odrysowano t. zw. dom królewski, pomniki włoskie w kościele Franciszkańskim, farę w Krośnie, która posiada kilka zabytków z XVII wieku W Rymanowie zdjęto wizerunki z pomnika alabastrowego Jana Sienińskiego (1580 r.). W Sanoku zbadano resztki zamku, w którym mieszkała podobno królowa Bona. I tak dalej szli młodzi turyści pod kierownictwem swego profesora, poznając coraz nowsze okolice kraju i bogacąc wyobraźnię i wiedzę. Wycieczki takie, dokonywane systematycznie, mogą odegrać wielką rolę w rozwoju krajoznawstwa naszego w dziedzinie sztuki. Pomysł wycieczek jest doskonały, a rezultat godzien podziwu.

Rewizja Kasy miejskiej. W dniu 16 sierpnia b. r. wiceprezydent p. Friedlein w towarzystwie radców pp. Gwiazdomorskiego i Geislera odbył rewizję kasy miejskiej, oraz depozytów. Znaleziono wszystko w należytym porządku.

Z teatru. Wieczór teatralny wczoraj rozpoczął się uroczystem odśpiewaniem „Hymnu państwowego“ na cześć Cesarza, którego urodziny przypadają w dniu dzisiejszym. Następnie rozbrzmiały dźwięki, stworzone przez nieśmiertelnego twórcę „Halki“. Moniuszko z głębi ducha polskiego i natury naszej wydobył te tysiączne motywy, któremi są przepełnione jego dzieła. „Straszny dwór“ kunsztownie opracowany, bogato oszlifowany, jest drogim kamieniem w koronie naszej muzyki narodowej; przypatrujemy się mu zawsze z uczuciem niemego podziwu. Wczorajsze przedstawienie było poprawne. Umiemy zawsze ocenić staranność dyrekcji i artystów w wykonaniu takich oper. Sceny zbiorowe szły równo, harmonijnie; solowi śpiewacy trzymali się wszyscy. Pan Jerzyna, w ostatnich czasach prawie zawsze niedysponowany, wczoraj był przy głosie i parę frazesów wyrzucił dobrze. Dziwna jednak rzecz: ten śpiewak nie może nigdy zaoszczędzić głosu w początkach opery, szafuje organem niezbyt silnym na wstępie, potem sił mu braknie i i mimowoli detonuje. Arję z kurantami zdołał jeszcze czysto odśpiewać p. Jerzyna, dopiero w duecie z Zbigniewem zachwiał się w intonacji. P. Łomiński spokojnie traktował swą partję, ale wrażenie wywołał dodatnie. Panie: Radwan (Jadwiga) i Skalska (Hanna) poetyczne role utrzymały w charakterze. Pani Kasprowiczowa, pp. Koncewicz i Laskowski wytrwali na stanowisku jak należy. Słowem — przedstawienie, w granicach możliwych, było wcale nie złe.

Muzyka w ogrodach publicznych ściągnęła wczoraj tłumy żądnych rozkoszy dźwięków melomanów. Strzelecki ogród roił się od różnobarwnej publiczności, chroniącej się w cieniu przed promieniami słońca; w Parku krakowskim zebrało się publiczności także dosyć. Orkiestry z powodzeniem wykonały programy zapowiedziane.

Brak fjakrów. Ani jeden fjakier nie przybył dziś na Zwierzyniec, na pociąg poranny, przychodzący z Husiatyna po godz. 6 Znaczna liczba osób, zwłaszcza wycieczko-

wiczów niedzielnych, przyjechała tym pociągiem i pomimo znużenia, *per pedes* zmuszona była udać się do domu. Jak nas objaśniają, zdarzyło się to nie po raz pierwszy...

Aresztowanie żołnierzy rosyjskich. *Neue freie Presse* zamieszcza następujący telegram z Krakowa: „Austrjaccy żandarmi aresztowali i do tutejszego sądu karnego odstawili *trzech żołnierzy rosyjskich*, którzy dzisiaj (w sobotę) uzbrojeni przekroczyli granicę austrjacką pod Węgrowicami. Żołnierze ci opierali się czynnie aresztowaniu. Po południu przybył z Michałowic wyższy rosyjski urzędnik graniczny, ażeby wyjednać uwięzionym wolność". Tę samą wiadomość podaje urzędowy *Fremdenblatt*.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 16 sierpnia.

Hotel Saski: Hr. Franciszek Żółtowski z Niechanowa, Józef Ignacy Zabiełło z Radomia, Leon Kretkowski z Zakrzewa, Bolesław Mikuliński ze Lwowa, Józef Karrach ze Lwowa, Ludomił Krześciński z Lublina, Władysław Godecki z Wielunia, A. Sebrantke z Schweidnitz, Karol Simon z Schweidnitz, Gustaw Hornig z Schweidnitz. The Knewel z Schweidnitz, Henryk Pusch z Neukirch, Tadeusz Geoli z Tarnobrzega, Leon Grosglik z Warszawy, Karol Ofintricek z Ujezdu, Wzl. Wilhelm Wagner z Wiednia, Maksymiljan Jackowski z Poznania, Marja Gąsowska z Miastkowa, Stefan Romanowicz z Kalisza, Ludwik Führich z Kattowic, Ludmiła Wróbel z Warszawy, hr. Stefania Starzeńska ze Lwowa, Stanisław Ruszkowski z Król. Polskiego.

REPERTUAR TEATRU LWOWSKIEGO W KRAKOWIE.

Wtorek 19 sierpnia. *Mikado* czyli *Jeden dzień w Titipu*, operetka w 2 aktach A. Sulivana.

Ostatnia poczta.

Fremdenblatt potwierdza wiadomość o dymisji marszałka Galicji, hrabiego Jana Tarnowskiego.

Dobrze zazwyczaj poinformowana *Augsburger AbendZtg.* donosi, że istotnie projektowanem jest małżeństwo arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este z księżniczką Elżbietą bawarską, jednak dopiero w przyszłym roku wiadomość ta urzędownie zostanie ogłoszoną. *Berliner Börsen Courier* dowiaduje się, że pobyt w Ischl króla rumuńskiego, wraz z następcą tronu ks. Ferdynandem Hohenzollern, dotyczy zamiarów matrymonjalnych. Przyszły król rumuński pragnie wejść w związek małżeński z najstarszą córką Arcyksięcia Karola Ludwika, arcyksiężniczką Małgorzatą Zofją.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Wiedeń 18 sierpnia. Uroczystości Zjazdu śpiewackiego mają świetny przebieg. Wzięli w nich udział arcyksiążęta Karol Ludwik, Wilhelm i Rainer, co dało powód do gorących demonstracyj na cześć austrjackiej dynastji.

Ischl 18 sierpnia. Król Karol rumuński wyjechał do Monachjum, serdecznie żegnany przez cesarza i cesarzową.

Ołomuniec 18 sierpnia. W Ostrawie górnicy rozpoczęli bezrobocie. W celu utrzymania porządku odszedł ztąd do Ostrawy trzeci bataljon 54-go pułku piechoty.

Berlin 18 sierpnia. Cesarz Wilhelm przyjmował przed kilkoma dniami trzech górników z Waldenburga na Śląsku pruskim. Audjencja, o której przebiegu przyjmowani zachowują głębokie milczenie, miała być w związku z odbywającym się równocześnie w Halli wiecem górników, gdzie dolnośląscy górnicy występowali energicznie za ośmiogodzinną pracą.

Rewal 18 sierpnia. Cesarz niemiecki przybył tutaj wśród salw rosyjskiej floty. Przyjmował go Wielki książe Włodzimierz oraz poseł Schweinitz. O godzinie 3 po południu cesarz wyjechał do Narwy.

Petersburg 18 sierpnia. Dzienniki zaznaczają pokojowe znaczenie podróży cesarza Wilhelma.

Paryż 18 sierpnia. *Liberté* donosi, że badacz okolic Nigru, kapitan Binger, badacz kraju Tonareg, p. Duvergier, oraz geograf ministerjum spraw zagranicznych, pan Deobuissons, zostali przyłączeni z prawem doradczego głosu do komisji, rozgraniczającej sfery wpływu francuzkiego w Afryce od angielskich.

Paryż 18 sierpnia. Angielski poseł Morier przybył tutaj w powrocie z Petersburga.

Sofja 18 sierpnia. Stambułow odjeżdża do Bułgarji południowej.

Sofja 18 sierpnia. Widdyńska mowa księcia Ferdynanda zrobiła ogólnie wyborne wrażenie; ustęp zaznaczający spostrzeżenia księcia nad tem, co Europa sądzi o dzisiejszem położeniu Bułgarji i zapewniający księstwu jak najpiękniejszą przyszłość, obudził wielkie zainteresowanie.

Belgrad 18 sierpnia. Wydział mityngu serbsko-macedońskiego wygotował już tekst rezolucyj uchwalonych przez zgromadzenie. Jedną z nich adresowaną do cara wręczono tutejszemu posłowi rosyjskiemu, — drugą do patrjarchy ekumenicznego, miejscowemu metropolicie. Rezolucję do sułtana wysłano już wprzódy na ręce tureckiego posła.

Belgrad 18 sierpnia. Doniesienie, jakoby minister spraw wewnętrznych, Gjaje, robił niestosowne uwagi o przedstawicielu Austro-Węgier, i jakoby prezydent ministrów, Sawa Gruicz, miał wyrazić z tego powodu Gjaji swoje niezadowolenie, jest tendencyjnem zmyśleniem.

Belgrad 18 sierpnia. Król Milan wyjechał wczoraj z Niszu przez Wiedeń prosto do Karlsbadu. Król Aleksander bierze czynny udział w manewrach.

JAK W ŻYCIU.

128) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYŃSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Nieraz, gdy znaleźli się sam na sam, Roland chwytał kurczowo rękę siostry, wpatrując się w nią przeciągle, z czułością niewysłowioną. Ah! biedna kobieta rozumiała aż nadto dobrze, co chce powiedzieć to nieme, a tak rzewne spojrzenie! Znaczyło ono:

— „Czyż będziesz wiecznie nieubłaganą? Nigdyż mi nie przebaczysz? Patrz, ile cierpię i jakie znoszę katusze! Straszliwie pokutuję za zbrodnie popełnione... Alicjo, przypomnij sobie przeszłość i uczucie najszczersze, które nas niegdyś łączyło... Okaż nademną miłosierdzie, skoro i tak śmierć mnie wkrótce zabierze!"...

Ileż razy nieszczęśliwa kobieta już... już... się nad nim pochylała, aby na czole chorego złożyć pocałunek przebaczenia i zapomnienia... Ale nie mogła... nie była w stanie!... Nadto go przedtem ceniła! Upadek brata okropnie ją upokarzał i ranił do głębi serca!

Pewnego wieczora, Roland zawlókł się z wielkim mozołem do swego gabinetu. Doktor Maldoury tylko co wyszedł był od niego, znalazłszy pacjenta znacznie lepiej. Usiadłszy pod oknem otwartem, chory patrzał w ogród ze smętnym uśmiechem. Ciepły wietrzyk poruszał drzew wierzchołkami; nowe listeczki, wydobywając się na gwałt z pęków nabrzmiałych, okrywały gdzieniegdzie delikatnym puszkiem zielonym gałęzie.

— Nie zobaczę już lata — pomyślał. — Tem lepiej, nadto cierpię. Życie, które prowadzę, poprostu nie do zniesienia, i gdybym miał tak dłużej ciągnąć...

Usłyszał nagle głosy w galerji łączącej dwa skrzydła pałacu. Florencja rozmawiała z Alicją o lekarskiem orzeczeniu... Po ciele Rolanda dreszcz przeszedł. Gdyby mógł usłyszeć. Chorzy tem jedynie są zajęci... dowiedzieć się całej prawdy. Zgadują instynktowo, iż ich oszukują, durzą obietnicami daremnemi; pragną więc gwałtownie zbadać raz kłamstwa, które czułość wymyśla dla ich uspokojenia. Z wysiłkiem podniósł się z fotelu, dążąc ku drzwiom, które pocichu otworzył. Schowany za fałdy portjery, mógł przysłuchiwać się najwygodniej.

— Czy miałam słuszność, uspokajając cię, moja najdroższa? — mówiła słodko Alicja.

— Uspokajając mię?!

— Naturalnie! Maldoury znalazł Rolanda o wiele silniejszym. Jeszcze kilka tygodni wytrwania i cierpliwości, a będziecie mogli odjechać do Canourges oboje. Płaczesz biedne dziecię?

— Ah! gdybyś wiedziała, jakie wspomnienia budzisz w mej duszy temi słowami! — szepnęła Florencja, głosem łzami stłumionym. Czyż my jeszcze kiedy zobaczymy tę ustroń błogosławioną, gdziem przeżyła chwile jedynych rozkoszy? Wszystko tak mi żywo stoi przed oczami!.. Nasz przyjazd do zamku, moje wzruszenie, i jak się czułam rozrzewnioną jego najwyższą delikatnością... Mój Roland ubóstwiony! Któżby był powiedział, że go stracę tak prędko?.. Zapewne, znasz i ty dobrze brata. Nadto długo żyliście razem; nadto silnie byliście połączeni abyś mogła nie wiedzieć do jakiego stopnia jest szlachetnym, wspaniałomyślnym i wykształconym umysłowo. A jednak nie możesz mieć ty wyobrażenia, ile w nim mieści się delikatności w uczuciu, ile czułości namiętnej! I na to li zaznałam tych nadziemskich rozkoszy, aby się z niemi tak rychło pożegnać na wieki?!

— Nie bądź niesprawiedliwą, wobec Opatrzności. Roland był chory... bardzo chory... Widzisz atoli, iż lekarz wcale z niego zadowolony. Przepędzicie razem kilka miesięcy w Canourges. Potem wyjedziecie w podróż daleką, po oceanie, a gdy za jaki rok... dwa, wrócicie do Paryża, twój najmilszy, najukochańszy odzyska zdrowie najzupełniej.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Grzewski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.